

PRADZIADY

napisał WOJCIECH KUCZOK w latach 2009-2016

OSOBY

Żywi:

GŁUPCZYK

GŁUPCZYNKA

PAŃCIO

PAŃCIA

BADEK

DZIABCIA

PALOMA

GOSPOSIA MŁODSZA

GOSPOSIA STARSZA

Żywi inaczej:

JAN MAJTECZKO

ONAŻ TO!

DWOJE WINIĄTEK

BABCIA MALIGNA i duch OKTAWIANA ALFONSA

oraz gościnnie

SKARLAŁY

AKT PIERWSZY

1. Salon

(Obie gospoście)

GOSPOSIA STARSZA

Szybko szybciutko.

GOSPOSIA MŁODSZA

Po kiego grzyba szybciutko i tak coś wymyślą że źle.

G S

Byle nic nie stłuc dobrze poustawiać.

G M

Nie pochrzanić.

G S

Wszystko co jest wszystkie krzesła

G M

Wszystkie talerze co ino się zmieści.

G S

Żeby nie przyszli zamarudzić.

G M

I tak coś wymyślą każą dostawić albo uprzątnąć.

G S

Sprzątnąć prościej szybciej.

G M

Choćbyś się urobiła na czas ryjem ci zapłacą. Jak będzie za dużo miejsc przyjdą powiedzą „Nie życzymy sobie proszę sprzątnąć co też wam do głowy przyszło moje panie czy my tu mamy gościć wszystkich świętych?”.

Jak będzie za mało tyż zaczną ujadać...

G S

Dobrze że chociaż z kieliszkami nie wydziwiają, z dużych piją wino z małych gorzałę. Mówię ci co ja się urobiłam u poprzednich, francowate towarzystwo kieliszki mieli osobne do czerwonego do białego do słodkiego do szampana do bruderszaftów do potłuczenia na szczęście.

G M

Do brudzia osobne? A idźże...

G S

A bo tam bab dziadów już takich chyba trzystuletnich naschodziło się czasem a też bawić się chcieli. Siedział taki przy stole nie wiedział do końca o co chodzi ale dystyngowany pozostał więc tak co chwila do sąsiadki przy stole wnuczki czy tam prawnuczki odzywał się: „Uszanowanie moje jak panience na imię wypijmy za młodość”

a ona

„Dziadek znowu mnie nie poznajesz napijmy się brudzia”

i tyle uciechy z tego miał że aż nie wiem czy nie udawał żeby se dziewczuche móc raz do roku obcałować.

(Paloma, obie gosposie)

PALOMA

Nawet nie próbuj mówić, że nie wiesz, gdzie jest klucz do kredensu.

G S

Niech kochana pani mi tego nie robi, niech nie nalega...Kochana Pani wie że mnie z roboty wyrzucą jak coś wyczują. Już ostatnim razem Państwo mnie tak skrzyczeli...

PALOMA

Należę ci kieliszek armaniaku, jeszcze takiego nie piłaś.

G S

Ale kiedy ja naprawdę nie mogę... Poczują i awantura...

PALOMA

Moja droga. Jak ci zapewne wiadomo, dziś wieczór będę miała nieszczęście spotkać się z moim mężem. To jest dla mnie okoliczność bardzo krępująca, bo nikt nigdy tak mi nie działał na nerwy, a dzień jego jak to się mówi, ostatecznego odejścia, wspominam jako najwspanialszy podarunek losu. Mąż mój niestety nie zdaje sobie z tego sprawy i podczas swoich wizyt adoruje mnie w najobrzydliwszy z możliwych sposobów. Dlatego w tym szczególnym dniu nie życzę sobie żeby odmawiano mi alkoholu. Dziś mam zamiar się

upić..., nie, inaczej... Mańka, pomóż...

G M

Narąbać się...

PALOMA

...jak messerschmitt

G M

Nagwizdać się...

PALOMA

... jak młody szpak

G M

... Nagrzmocić się

PALOMA

... pierońsko

G M

Nabzdryngolić napier...

PALOMA

Dobra, dobra, wystarczy. W każdym razie koniecznie powinnam coś wychylić nim zobaczę tego bałwana i będę musiała znosić jego cmentarne zaloty.

G S

Mańka, a weźże taboret i zdejmij kluczyk dla szanownej pani, na kredensie jest, w rogu.

(Dziabcia, Paloma, obie Gosposie)

PALOMA

Puste? Gdzie są butelki? Gdzie alkohole? Tokaje, portwajny, koniaki – wszystko przypadło?

DZIABCIA

Nie przypadło, tylko zostało schowane. Na wieczór nie może zabraknąć. Dzień święty będziemy święcić. Ażeby tradycję uświęcić. Przodkom naszym czas należny poświęcając. A wszystko to wystawnie. Czym chata bogata. Jak należy. Ma się rozumieć niebezalkoholowo. Nasi goście cały rok czekają, żeby móc wznieść wspólny, rodzinny, odświętny toast, a mama się powstrzymać nie potrafi. Wstyd.

PALOMA

Słoma. W każdym zdaniu. Gdyby mój syn cię nie wyciągnął z rynsztoka, myłabyś wychodki...

DZIABCIA

Taa, mama może sobie monologować ile wlezie, i tak wódki nie dostanie, póki pierwsi goście nie przyjdą.

PALOMA

Bezczelna latawico, jak śmiesz mi czynić uwagi w moim domu? Nie odróżniasz aperitifów od czystej gorzały, nie wiesz, czym jest kultura picia, nie rozumiesz, ty... wywłoko.

DZIABCIA

Mama przed każdą uroczystością próbuje mi popsuć nastrój, ale się to mamie nie uda. Zażalenia niech mama składa komu innemu.

PALOMA

Swołocz. Prymityw.

DZIABCIA

Drażliwość jest objawem zespołu odstawieniowego.

PALOMA

Słoma. Choćbyś się nie wiem jak starała, nie ukryjesz słomy, córo furmana i przekupki. Słoma w butach, słoma w gębie.

(Dziabcia, Obie Gosposie)

DZIABCIA

Widzę, że sojusz ze starą pijaczką trwa w najlepsze? A wy wiecie, co ona w młodości robiła z takimi, jak wy? Jak sobie lubiła potresować lokajczyków i gosposie? Nie opowiadała wam jeszcze?

Mąż zawsze mnie przestrzega, żeby nie ufać służbie. Powinam was teraz bezwzględnie na zbity pysk wywalić. Czyż nie? Czyż nie?!

G M

Tak, proszę pani.

DZIABCIA

Co „tak”?

G M

Powinna pani.

DZIABCIA

Co powinam?

G M

Wywalić.

DZIABCIA

Jeszcze raz, całym zdaniem. Co powinnam?

G M

Powinna pani wywalić na zbity pysk i bezwzględnie. Ale niech tego nie robi.

DZIABCIA

Kogo, co powinnam wywalić? W zdaniu brakuje podmiotu. Jak powiesz poprawnie, to nie wywalę. Dwie klasy powtarzała, dwa lata więcej nauki i dalej nie umie po polsku zdania poprawnie ułożyć. Za mało cię za uszy tarosiłam.

G S

Proszę pani, to ja...

DZIABCIA

Myślałam, że choć do fabryki cukierków na pakowalnię ją przyjmą, ale nie... Najgorsza moja uczennica... Największa moja porażka....

G S

To moja wina, niechże pani dziewczynie da spokój...

DZIABCIA

Jak świat światem służba podkładała podpijała podjadała. Jak świat światem służbę łapki świerzbią żeby coś państwu zachachmęcić, kuchtom ślinka cieknie, żeby państwu do zupy napluć, a my to musimy wyniośle ignorować, udawać, że o niczym nie wiemy...

G S

Pani już nie musi tak mówić, ja winna jestem, rzeczy mogę spakować i pójść furt...

DZIABCIA

Nie... Robotę musicie dokończyć. Dzisiaj jest święta noc. nie wykpicie mi się tak łatwo od obowiązków. Gdzie są srebra, kryształy, porcelana z Miśni, samowar z argantanu, wolframowa cukiernica, fifka prababki, pradziadkowy kubek do pływania? Gdzie to wszystko, dlaczego jeszcze nie na stole? Serwety, obrusy mają być trzy, jeden na drugim.

No, do roboty, w try miga!

Jak za dawnych, dobrych czasów.

Wychodzę - teraz możecie sobie ulżyć, pozłorzeczyć na mnie, poubliżyć. Pani wam pozwala.

2. Salonik muzyczny

(Pańcio, Pańcia)

PAŃCIO wściekle improwizuje na niewielkim fortepianie preparowanym

PAŃCIO

Słyszałaś to?

PAŃCIA

Ależ tak. Znakomite, wyraziste, dynamiczne. Trzymasz poziom.

PAŃCIO

Nie o to mi chodzi. Jakaś nieczystość, jakiś pogłos dzisiaj dziwny, nie wiem, co to jest.

PAŃCIA

To jest fortepian preparowany przez ciebie osobiście w celu osiągnięcia efektu nieczystości i dziwnych pogłosów.

PAŃCIO

Wiem, wiem, do diaska! Nie mów do mnie jakby mi brakowało piątej klepki!

Czemu się rozstroił?

PAŃCIA

Tak czy owak na dzisiejszy wieczór będziesz musiał go jakoś przywrócić do normy. Żeby dało się normalnie grać. Akompaniować pieśniom. Śpiewaniu przygrywać.

PAŃCIO

Melodyjne melodie? Pozytywny przekaz? Nasz wzniosły? Polski? Niepodległy?

PAŃCIA

Mniej więcej.

PAŃCIO

Ludzka muzyka dla ludzi? Komunikatywna? Krzepiąca?

PAŃCIA

Powiedzmy, że nieupierdliwa.

PAŃCIO

Ach, czyli moja muzyka jest upierdliwa?

PAŃCIA

Dobra, ja idę, a ty się porządnie w y s a r k a j, zanim przyjdzie papa z dziećmi. Chce, żebyś z nimi pośpiewał.

PAŃCIO

Rozumiem, papa celebrytuje reisebieberek godzin przed uroczystością.

Już ja was pokrzepię.

(Badek, Pańcio, Głupczątka)

PAŃCIO

Nie tak! Nie u-da-ło się!

BADEK

Przyprowadziłem dziatki, chciałbym, żebyś je nauczył piosnki dla naszych gości.

PAŃCIO

Nie widzisz, że zmierzam ku nowej kompozycji?

BADEK

Cenię, doceniam, szanuję. Każda praca jest wartością, praca twórcza jest zaś szczególnie mile widzianą w tym domu, bogatym w artystyczne tradycje. Czy wymyśliłeś już jakiś tytuł?

PAŃCIO

Aa! Tytuł! Bez tytułu! Trzy gwiazdki!

BADEK

Może coś w związku z dzisiejszym świętem? Mylę się, czy też jego dalekie, oczywiście twórczo zniekształcone, echa pobrzmiwały w słyszanych przed chwilą fragmentach?

PAŃCIO

Tak?! Psiakrew, papa to ma słuch.

BADEK

Ba, wszystkie zmysły u mnie pracują jak należy, oko mam, proszę ja ciebie i ucho otwarte, a i do śmierdzących sprawek węch niegorszy. A jaką mam do tego wyobraźnię... Wyobraziłem sobie na przykład, że miło zrobiłoby się w całym domu, gdybyś nauczył dziatwę piosnki odświętnej. Aby duchy naszych przodków łacniej ku ognisku domowemu biegały...

PAŃCIO

Widzę, że papa już ćwiczy staropolszczyznę na wieczór. Z papy asan pełną gębą, tylko kontusza brakuje.

BADEK

A juści, kontusz z pralni odebrany, wisi w garderobie i czeka. Tobie też radzę, żebyś się stosownie przyodział. Tymczasem jednak należy umuzykalnić dziatwę. Bądź łaskaw rozbroić instrument.

PAŃCIO *zaczyna demontować zestaw przeszkadzajek, które wkłada do torby położonej obok fortepianu*

No i koniec z pracą na dziś. Jak mnie co raz rozproszy, to nie ma powrotu, już wiem że nie

skończę tego utworu. Miała być sonatina a powstanie preludium, znowu tylko preludium, piszę kolejny cykl preludiów... To i tak lepiej, niż mają pisarze, nikt im przecież nie wyda zbioru początków opowiadań.

BADEK

Święto jest. Święta noc przed nami. Wszyscy o święcie teraz myślą, nie o robocie, nic ci nie będzie, jak sobie jeden dzień odpuścisz.

Dziatki moje, tata przygotuje fortepian, a wy tymczasem wyrecytujcie dla dziadzia Badzia jakiś wierszyk.

GLUPCZYK

Słuchaj dziewczeczko! Ona nie słucha...

GLUPCZYKA

Żar z rozgrzanego jej brzucha bucha...

BADEK

Dość! Nieładnie tak, jedno przez drugie. Już lepiej zatańczcie

PAŃCIO

Ha!! A to co?! Flaszki w fortepianie?!

BADEK

Pewnie Dziabcia pochowała alkohole przed Palomą – widać już wszystkie kryjówki zawiodły.

PAŃCIO

Czy w tym domu się poważnie traktuje moją sztukę? A może mnie się tu ma za darmozjada, dziwaka, czy co tam jeszcze?! No jakżeż można?! Ile lat mam tłumaczyć, że to nie jest mebel, tylko instrument??!!

BADEK

Nie podnoś głosu. Wszystko można sobie spokojnie wytłumaczyć.

PAŃCIO

Macie natychmiast przestać tańczyć!!!!

Mam prawo wymagać szacunku dla mojej pracy twórczej. Mnie się wykonuje, mnie się nagradza, mnie się słucha w całej Europie. Tysiące ludzi czeka na moje nowe kompozycje. Gdyby wiedzieli, w jakich warunkach muszę...

BADEK

Gdyby wiedzieli, jak bardzo jesteś zapracowany pisaniem piosenek o maśle, preparatach geriatrycznych, podpaskach, czym tam jeszcze... Gdyby wiedzieli, że to dlatego od tyłu lat nie masz czasu napisać koncertu fortepianowego, który wciąż zapowiadasz, choć zaliczkę już

dawno musiałeś oddać... Może więc przestań mi tu pleść banialuki o biednym losie pańcia artysty i weź się w garść.

PAŃCIO

Zacząłem brać reklamy między innymi po to, żeby twoja córka nie musiała z wami mieszkać! W tym domu wariatów! Gdyby to ode mnie zależało, nie przyjeżdżalibyśmy do was nawet na święta. Przyjrzyj mi się uważnie, nie jestem jedną z twoich kukiełek! Ja tu przybywam ze świata ludzi normalnych! Wpuszczam powietrze do tego prosektorium...

BADEK

Łono naszej rodziny jest żyzne i pojemne, nie takich łapserdaków jak ty przyjmowało. Jedyne, co wnosisz do tego domu, to chaos. Nasze domostwo trwa przez wieki, choć knieja historii targana wichrem nieraz sięgnęła już płotu. Tym, co tu szanujemy najbardziej, jest tradycja. Ty się, chłopczyku, zaplątałeś w kompleksach, dlatego przyjeżdżasz tu z głębokiej potrzeby ducha, żeby poprzyglądać się temu, jak trwałe i niezmiennie mogą być wartości, którymi żywi się polska rodzina.

Ty tu przyjeżdżasz, żeby coś przed nami poudawać, a my cię przyjmujemy tym, co prawdziwe.

Rozejrzyj się. Przyłóż ucho do ściany, posłuchaj jak korniki skrobią ciszę. Popatrz na te sprzęty, starsze od nas wszystkich. Wyjrzyj przez okno, spójrz na lipy, które ten dom przerosły, kiedy pradziady nasze, pożogami osmalone, krew przelewać musiały za dom nasz, wolno stojący...

PAŃCIO

Idźcie mi stąd, łeb mnie rozboleł, nie będzie żadnego grania, dzieciaki zaśpiewają to, co pamiętają z zeszłego roku.

BADEK

I nie zapominaj, że choć to dom otwarty, ja w nim gospodarzę.

Powąchaj sobie, poczuj oddech wieków.

PAŃCIO

Niech Mańka przyjdzie pozbierać te flaszki!

3. Salon

(Obie Gosposie, Pańcia)

PAŃCIA

Strzelba. Na ścianie wisi strzelba. Gdybyśmy byli w teatrze, musiałyby w ostatnim akcie wystrzelić.

GOSPOSIA STARSZA

E ja tam do teatru nie chodze w telewizji czasem polecą w poniedziałek to albo se zasne albo mój przyjdzie i każe przełączyć wie pani... Mecz piwo orzeszki... U niego ni ma odmiany...

GOSPOSIA MŁODSZA

Na ścianie? Ale sama strzela? Tak nagle? W sufit czy w kogoś? Nie kumam...

PAŃCIA

Chodzi o zapowiedź zbrodni... Żeby widz od początku przeczuwał... Że musi się stać coś niedobrego...

G M

Super...

PAŃCIA

Teatr byłby martwy bez nieopanowanych namiętności. Nie ma teatru bez zazdrości, gniewu, pragnienia zemsty...

G M

Ekstra...

PALOMA

... i kiedy nad tym wszystkim wisi strzelba, rozumiesz, jak widmo zbrodni...

To się musi źle skończyć.

G M

Zajebioza...

G S

...a jak nie grają żadnego meczu to ogląda powtórki ten mój ciągiem. Jak już se siennie wynajdzie se jakiś sport jo słysze wtedy pssss że puszką otwierana jest i wiem że se nie sienne przy nim póki nie zaśnie a jak zaśnie tyż trudno bo wyjme mu pilota albo szkrzypne coś za mocno to sie obrazi że niby on nie śpi ino oglondo. A jak się nie zbudzi to pierdzi przez sen od tego piwa i orzeszków nie idzie strzypać pani dobrodziejko.

G M

Mnie tam nie wadzi jak se facet pierdnie. Mój pierwszy jedyny kiedyś z koleżkami wracał z knajpy a co tylko jakieś laski przechodziły to on specjalnie popierdywał. One go wyzywały od świń coś tam coś tam nie i była zabawa. A potem jak ja szłam i on do mnie tak się wybaczył jakby mu się spodnie spruły to ja tyż mu odpierdziaam jak sto pińdziesiąt bo akurat pice meksykańską zjadłam po fasoli miałam gazy. Aż go zatkało ci jego koleżkowie już

poskładani ze śmiechu leżą a on próbuje coś tam wycisnąć jakiegoś trutnia wypuścił to ja ucha nadstawiam i mówię koleś powtórz bo nie dosłyszałam takiego cichacza zapodał no to ja...

PAŃCIA

Przestań, bo się porzygam.

G M

I tak my się poznali...

PAŃCIA

I to go w tobie pociąga... Ta ordynarność, ta plebejska rozwiązłość...

(Badek, Głupczątka, Pańcia, obie Gosposie)

GŁUPCZYŃKA

Mamusi, widzieliśmy ducha!

GŁUPCZYK

Stał w takim dziwnym ubraniu bardzo zniszczonym!

GŁUPCZYŃKA

I miał strasznie smutną minę ale do nas się uśmiechnął!

GŁUPCZYK

A potem wszedł do pokoju prababci Palomy i to przez zamknięte drzwi.

GŁUPCZYŃKA

Ale to nie był pradziadek! My go nie znamy...

BADEK

Fantazjują, oczywiście. Nie mogą doczekać się uroczystości. W ich wieku też zawsze byłem taki podniecony, nie mogłem spać już kilka nocy przed świętem, mama musiała podawać mi walium.

Mańka, śmigaj do saloniku, Pańcio wzywa.

A ty zajrzyjno do spizarni, czy myszy do łapek nie wpadły, Dziabcia mówi, że coś tam popiskiwało.

(Badek, Głupczątka, Pańcia)

BADEK

Dzieci nie powinny przebywać w jednym pomieszczeniu ze służbą. Są takie niewinne i spontaniczne. Gosposie mogłyby to wykorzystać, to proste baby, jeszcze by im nagadały bzdur, wiesz, jak potrafią wszystko zwulgaryzować.

A co się tyczy nadpobudliwej wyobraźni naszych głuptasków...

GLUPCZYK

Kiedy my naprawdę widzieliśmy...

GLUPCZYNKA

Naprawdę...

BADEK

... chodzi o to żeby je zająć czymś pożytecznym. Żeby mogły przeżywać ten niezwykle dzień świadome. Przygotować, wytłumaczyć, wprowadzić w nastrój. Twój nibymaż się do tego nie nadaje.

PAŃCIA

Nie nazywaj go tak przy dzieciach. Bardzo proszę, masz wnuki parę razy do roku, to im opowiedz coś pożytecznego.

BADEK

Ale nie mogę w kilka godzin nadrobić waszych zaległości. Nawet, jeśli coś im gdzieś tam dzwoni, zaraz wszystko poplączą. No sama zobacz. Dzieci, umiecie powiedzieć pacierz?

GLUPCZYK

Jasne, ja umiem. W imię... Wymię...

Wymień ojca i syna i ducha świętego.

GLUPCZYNKA

Wiem: amen! I umiem jeszcze inną: Któryś jest w niebie, śmierdzi imię twoje...

BADEK

Co ty na to?

PAŃCIA

Tato..., mówiłam ci, że się nie modlą. Wychowujemy ich bez kościoła, ale to dobre dzieci. Być może właśnie dlatego. A przed tobą się popisują głupotą, nie bądź naiwny.

BADEK

Bóg i tak ma was w swojej opiece, czy tego chcecie, czy nie, jak przyjdzie pora, jak przyjdzie trwoga, ech... Zresztą, nie będę ci prawil morałów, bo tego nie lubisz. Ale tu jest jeszcze gorzej. Dbalosc o spuściznę języka naszych ojców to obowiązek, te dziatki chcą, garną się, ale wszystko im się myli. Tyle zaniedbań... Jak mogliście do tego dopuścić. Wiersz żeby jeden choć umieli na pamięć...

GLUPCZYK

Ależ umiemy, dziadziu. Szlachetne zdrowie, siądź pod mym liściem...

GLUPCZYNKA

...ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie...

BADEK

... a odpocznij sobie. Idźta, bawta się, biegajta po gumnie, jak mawiał rozdając karmelki dzieciom chłopskim mój ojciec a wasz pradziadzio, dobrodziej Oktawian Alfons, pieśczośliwie nazywany Ociem-Aciem. Dziś go tu sobie ładnie wywołamy.

Wszystko poszatkowane, jakby mieli w głowach wysypisko słów, niczego nie rozumieją, nie potrafią się skupić, błędnie kojarzą.

PAŃCIA

Tatko, nie wydaje ci się, że one sobie trochę pokpiwają z ciebie...

BADEK

To ty pokpiłaś sprawę z tym wymoczkiem. Jaki ojciec takie dzieci. Ja go toleruję, przez szacunek dla ciebie, ale we mnie coś kiedyś pęknie, coś kiedyś pęknie, powiadam ci, a wtedy, a wtedy, zadrzą ściany tego domu... Czy ty go w ogóle kochasz?

PAŃCIA

Za każdym razem mnie o to pytasz, już dałbyś spokój...

BADEK

Bo mnie szlag trafia z żalu, że mi się córka marnuje. Przy takim... Ja bym go

PAŃCIA

Tatku, dokładnie takie samo zdanie miałeś o wszystkich mężczyznach w moim życiu, gdybym się miała kierować twoimi radami, zostałabym starą panną na twoich włościach, z czego zresztą prawdopodobnie byłbyś zadowolony.

BADEK

Bo też tobie zawsze byle szlifibruk imponował, ja nie wiem, czy ty się w ogóle jakimiś kryteriami kierowałaś, czy chodziło tylko o to, żeby się od nas za wszelką cenę wyprowadzić... Choćby na ulicę...

PAŃCIA

A zaraz tam na ulicę. Niedoczekanie. A że uciekłam od tej głądźby domowej, od tego codziennego jadu sązonego kątem ust przez was wszystkich przeciw wszystkim, to prawda. Uciekłam od tego waszego smęcenia, od niezyczliwości, od chronicznego braku poczucia humoru, od pocztu królów i księżąt polskich, od coniedzielnych infantylnych nawoływań: „Kto idzie ze mną do kościółka - palec pod budkę”, jakbyś nie wiedział, że wszyscy jak te owce za tobą popędzą, bo nie mają innego wyjścia, bo w przeciwnym razie dom by zadrzał w posadach od twojego gniewu. Właściwie żałuję że nigdy nie odważyłam się sprawdzić, co mógłbyś zrobić. Prawdopodobnie stałbyś się jeszcze bardziej żaloszny niż na co dzień.

Wszystkie radości mojego dzieciństwa były gaszone, bałam się śmiać na głos, bo nie wiedziałam, czy wypada, nie miałam ochoty uczyć się tego waszego kalendarza letargów i uniesień, nigdy nie wiedziałam, czy akurat przypadł czas, w którym, jak to mówiłeś, należy się umartwiać, czy też należy żreć, pić i swawolić. Jak mnie bolał ząb w Wielkanoc i płakałam, to odwracałeś z niesmakiem twarz, a kiedy wróciłam rozradowana po egzaminach, chrząkaliście jak popieprzeni i kręciliście głowami, bo akurat górników przygniotło, czy tam autobus się przewrócił, i specjalista od żałób narodowych ogłosił, że oto nadszedł czas powszechnej rozpaczki. Kiedy chciałam ci przedstawić pierwszego chłopaka, byłeś zajęty chodzeniem po domach sąsiadów i sprawdzaniem, czy wywiesili flagi, bo znowu było jakieś cholerne święto niepodległości, niepokalania, niedosrania, no więc tych, którzy nie wywiesili, wyzywałeś od targowiczian, księdzu donosiłeś i smarowałeś, żeby na kazaniu z nazwiska wymienił i potępił...

BADEK Jak możesz... Takie słowa... Moja córka... Gdzie jest mój ciśnieniomierz...

(Gospośia starsza, Badek, Pańcia, Głupczątka)

GS

Rodzynki z sernika powydłubywane. Marmolada z pączków wyjedzona. Polewa z ciasta zlizana. Tylko żeby nie było na mnie. Takiego świństwa to ja jeszcze nie spotkałam jak u państwa służę.

GŁOS DZIECI SPOD STOŁU

To nie my!!

PAŃCIA

Wyłazić mi spod tego stołu. Natychmiast. Jeszcze się śmiecie śmiać?

BADEK

Nie ma ich...

Dzieci zniknęły, a śmiech pozostał.

4.

Salonik muzyczny

(Pańcio, Gospośia młodsza)

PAŃCIO

Mańka, popatrz tylko!

GM

Jeny... A to samo tak gra?

PAŃCIO

Samo... Choć to fortepian, nie pianola...

GM

Jak ładnie....

PAŃCIO

Takie cuda, to się tu jeszcze nie działy, nawet w Pradziady

GM

Co to duch? Ale żeby już o tej porze? I niewidzialny?

PAŃCIO

Że niewidzialny, to akurat szkoda, bo chętnie bym poznał. Damską rękę wyczuwam. W tej rodzinie nikt nigdy nie nauczył się tak grać.

Mańka, jak cię mogę, pochylny się mi tutaj...

GM

Weź się kurnaolek bo mie z roboty wytentegują! Święto wszyscy nerwowi stara chodzi po domu i szuka dziury w całym zaraz tu może zajrzeć.

PAŃCIO

Nikt tu nie zajrzy, póki gra. Myślą, że ćwiczę. Zrobiłem im awanturę.

Cho na sofę... No cho...

A teraz mów mi rzeczy szpetne i plugawe.

G M

Byłam ostatnio w mieście weszłam do galerii ale nie handlowej tylko takiej z obrazami. Bardzo mnie cisnęło na pęcherz. Akurat galeria była no to zaszłam niby to poprzyglądać się tym tam malunkom ale kątem oka rozglądałam się za kibelem. Najchętniej bym to wszystko oblała mówię ci naszczałabym na te bohomyzy. Ale w końcu przyszedł jeden taki uśmiechnięty i zapytał czym jestem zainteresowana. No to ja do niego że toaletę. Ważniak nawet mnie potem nie pożegnał, a rzuciłam mu złotówkę.

PANEK

Cudowne, opowiedz mi jeszcze o czymś. Ale ohydniej, proszę, mów do mnie ohydniej.

G M

Czekaj coś taki narwany. Chcesz się od razu sfajdać?

PANEK

Jeszcze, jeszcze ohydniej, i pamiętaj, że to musi być prawda, nie wolno ci zmyślać,

wymyślone historyjki w ogóle na mnie nie działają...

G M

Albo potem w kiosku rozumiesz stanęłam se bo mi się fajki skończyły widzę że kobita jakaś przede mną taka mycha bereciara oczy wylupiaste strachliwe mamrocze pod nosem że ledwo ją słyhać i gazety bierze jak leci dzienniki tygodniki se myślę ta ni mo co robić w domu tyle makulatury tyle czytania ale pacze a kioskarka jej pornole tyż daje i to te najgorsze baba szybko zapłaciła na resztę nawet nie poczekała i sru w długą to ja się pytam tej w kiosku co za jedna a ona mi tłumaczy że mąż ją wysyła bo sam się wstydzi...

PAŃCIO

Banalne. W ogóle się nie starasz...

GM

Ucichło... Nie gro już....

(Paloma, Pańcio, Gospoia młodsza)

PALOMA

Chcecie wiedzieć, co mi podpowiada instynkt?

Otóż instynkt, który mnie rzadko zawodzi, a właściwie zawiódł mnie tylko raz, kiedy zdecydowałam się wyjść za mąż, podpowiada mi, że przed dzisiejszym wieczorem powinniśmy się wszyscy solidnie napić. Dawaj no tę butelkę, Mańka, co ją za plecami chowasz.

Nie obrażcie się, mam nadzieję, że sobie łyknę z gwinta.

Powinniśmy napić się rzetelnie, i to bezwzględnie wszyscy, jak tu jesteśmy, bo przecucie mi mówi, że szykuje się dzisiaj poważna, by nie rzec, ostateczna... Mańka, pomóż...

G M

Rozpierducha?

PALOMA

Czytasz w moich myślach, drogie dziecko, marnujesz się z taką inteligencją. Wyobraźcie sobie że przed chwilą, kiedym sobie wypoczywała w alkwie, absolutnie na trzeźwo, za sprawą tej awansowanej ladaczniczki, twojej teściowej, która, od kiedy nieszczęsny mariaż z moim synem uniemożliwił jej wykonywanie ulubionej profesji, całe życie gotowa poświęcić na to, by strzec innych przed przyjemnościami, a zatem choć nie wypłam dziś nawet pięćdziesiąteczki, bo ta swołocz je przede mną, jak się okazuje, niedoskonale, schowała na własne, trzeźwe oczy zobaczyłam miłość mojego życia.

G M

Łał.

PAŃCIO

Jak ja lubię babunię, kiedy babunia sobie chlapnie. Zawsze wtedy opowiada jakieś tajemnice rodzinne.

PALOMA

Musicie wiedzieć, moi mili, że mon amour Janusz Majteczko, piekielnie zdolny artysta, który był mnie uwiódł samym spojrzeniem już podczas pierwszej wizyty w tym domu, któremu już podczas drugiej wizyty gotowa byłam pozować nago, jako miłośnik absyntu unieobecnił się definitywnie w najgorszym z możliwych momentów – tuż po tym, jak mój głupi mąż zdążył wykryć nasz romans i tuż przed tym, nim zdołał go ukatrupić. Poszłabym za nim w ogień, a tak nie mogłam nawet pójść na jego pogrzeb, ba, nawet w święto pradziadów nigdy nie wolno mi było o nim pomyśleć, nie mówiąc o wywoływaniu. Mąż mój, Oktawian Alfons, pilnował, żeby Majteczko był w tym domu spiritus non grata. I dziś, wyobraźcie sobie, dziś sam, niewywołany, zjawił się w mojej sypialence, tak nieprzyzwoicie młody... Och, nie chciałam, żeby na mnie patrzył, po tylu latach, ale on mnie widział taką, jaką byłam w chwili jego śmierci. Spoglądał na mnie tak łakomie, czułam, jak od jego spojrzenia ubywa mi lat...

G M

I co? Było teges? Figo fago z duszkiem?

PAŃCIO

Oj Mańka... Manieczka...

(Pańcio, Gosposia młodsza, Paloma, Dziabcia)

DZIABCIA

Widzę, że niektórzy już świętują w najlepsze.

G M

Pan kazał sprzątnąć flaszki, to nie wiem, do stoła z nimi już, czy...

DZIABCIA

D o s t o ł a, bieżaj d o s t o ł a, a chyżo!

DZIABCIA

Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że pozostajesz pod niejakim urokiem tej kuchty.

PAŃCIO

Niech mama lepiej powie, czemu nawkładała butelek do fortepianu. Toż trzeba nie mieć poszanowania dla instrumentu za grosz...

PALOMA

A skąd to niby miało wynieść szacunek dla sztuki? Z kurnika, z chlewu? W zamtuzie klezmerzy nie przygrywają.

DZIABCIA

Wybacz, nie miałam już pomysłów, gdzie ukryć alkohole przed tą biedną osobą...

PALOMA

Biedna to ty jesteś, wywłoko, z kurnej chaty wywleczona, borsucza twa mać...

DZIABCIA

...żeby się na śmierć nam nie zachlała w święto, bo w dni powszednie pal ją lichu...

PALOMA

...chłał to twój stary jak cię robił na czworakach w czworakach ...

PAŃCIO

E, widzę, że babcia już przez Mańkę podszkolona...

DZIABCIA

I owszem, mogłyby iść o lepsze w okaleczaniu języka, widać dobrały się na równym poziomie, istna fabryka solecyzmów

PALOMA

...zesraj się, a nie daj się...

PAŃCIO

Ho ho...

DZIABCIA

Toż uszy puchną...

Tak ładnie grałeś... tak melodyjnie... Przez ścianę słyszałam, nawet odłożyłam lekturę, żeby sobie posłuchać.

PALOMA

...bo to już za duże obciążenie na ptasi mózg, słuchać i czytać jednocześnie...

PAŃCIO

Tak mi się zagrało... samo...

DZIABCIA

Ach, już niebawem wyciągniemy śpiewnik domowy, zbierzemy się przy pieśni razem z kochanymi umarłymi, których nasze myśli na tę jedną noc ożywią, jak nakazuje tradycja.

PALOMA

...gdyby to od twoich myśli zależało, nie zdołałabyś wskrzesić nawet zdechłego szczura

PAŃCIO

Babunia dziarsko trzyma fason, pogratulować. Rodzinna atmosfera jak zwykle wieczorem

gęstnieje. Jestem pod wrażeniem.

(Pańcio, Pańcia, Badek, Dziabcia, Paloma)

BADEK

Moi drodzy,

PAŃCIA

Dzieci zniknęły.

DZIABCIA

Jezus Maria, porwanie. Ale kto, dlaczego?

PALOMA

Żyd krwiopijca na macę?

PAŃCIO

Jak to zniknęły? Pewnie się bawią w chowanego. Po cóż panikę siać?

BADEK

Właśnie, tylko bez paniki. Usiądźmy, pomówmy, zaradźmy.

PAŃCIA

Dzieje się coś niedobrego. Ktoś obcy jest w domu.

DZIABCIA

Mańka, to pewne, Mańka zgadała się z jakimiś łachudrami, żeby nas ograbić, zgwałcić, podpalić.

PALOMA

Co za koszmarne połączenie: polonistka – nimfomanka. Z tego się bierze fantazmat zbiorowego gwałtu w szlacheckim dworku. Rajcuje ją tylko seks alegoryczny. Dupa jako ojczyzna gorejąca.

PAŃCIO

Wybaczcie, ale babunia jest klasa, jak się rozkręci.

BADEK

Dość!!!

Cokolwiek by się nie działo, powinniśmy zachować godność. Swary nas tylko osłabiają. Musimy być mocni, by stawić czoła niedogodnościom. Nie możemy tolerować panoszenia się po naszym domu intruzów. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jacyś nieproszeni goście z zaświatów postanowili wtargnąć na naszą dzisiejszą uroczystość, nie bacząc na odwiecznie przestrzegany, tradycyjny porządek święta.

PAŃCIO

Ba, są duchy i duszyska.

DZIABCIA

Nie przerywaj, jak ojciec mówi!

BADEK

To jest dla nas wszystkich zupełnie nowe doświadczenie; sytuacja, by tak rzec, nie wydaje się klarowna, nie wiemy, kim są, ani czego chcą owi natręci. Tuszę, iż w tak wyjątkowych okolicznościach musimy przyspieszyć początek Pradziadów. Wezwiemy na pomoc duchy naszych przodków, a przede wszystkim mojego nieodżałowanego ojca, Oktawiana Alfonsa, prawdziwą głowę tego rodu, który baczy na nas z tamtego świata i swoją nieogarnioną mądrością zapewne zdoła zaradzić temu, co wymknęło się spod kontroli.

PAŃCIA

A dzieci? Co z moimi dziećmi?!

(Pańcio, Pańcia, Badek, Dziabcia, Paloma, obie Gosposie, Głupczątka)

G S

Wielmożni państwo wybaczą ale tej łobuzerii należą się cięgi. Żebyż tak wszystkich nastraszyć ludzie na świecie powiadam wam.

G M

My ich pod stołem szukali a one w kredensie schowane i jeszcze zamknęły się nie wiadomo jakim sposobem od zadku znaczy tego od drugi strony.

DZIABCIA

Chcesz powiedzieć „od zewnątrz”

GŁUPCZYK

To nie my!

GŁUPCZYNKA

To te dzieci. Najpierw się chciały z nami bawić, a potem nas zamknęły!

GŁUPCZYK

Nie, najpierw nas zniknęły! Tam pod stołem, to nawet było śmieszne!

GŁUPCZYNKA

Ale potem zaczęły gadać takie straszne rzeczy.

GŁUPCZYK

Że będzie koniec świata i straszny los nas czeka.

GŁUPCZYNKA

Już się nie chcemy z nimi bawić.

PALOMA

O psia jucha, dożyłam końca świata. Proponuję otworzyć z tej okazji naszą najstarszą maderę, wam i tak nie będzie smakowała, sama sobie wypiję.

PAŃCIO

Na koniec świata zagram coś ekstra.

BADEK

Choćby i koniec świata nadszedł, nie mamy się czego bać. Czyż nie trwaliśmy na straży wartości, które nam wpojono? Skoro nikogo już nie brakuje, przejdźmy do salonu, zbierzmy się przy stole i, jak nakazuje reguła, splećmy dłonie, by siłą jednomyślności przywołać naszych bliskich.

Albowiem w tę jedną noc zmarli dziadowie nasi zdolni są biesiadować z żywymi, z bożym błogosławieństwem wspominać czasy triumfalne i pouczać, jak żyć mamy, by się w chaosie nie zatracić. Przybywajcież, dobre duchy nasze, abyśmy społem wciórności odpór dali. Przybywajcież otuchą nas wspomóc, chlubne karty dziejów rodu naszego otworzyć, potęgę i niezłomność nam objawić, abyśmy moc honoru pojęli, w imię Boże, przybywajcież...

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI

1. Salon jadalny

(wszyscy Żywi prócz obu Gosposi. Wokół okrągłego stołu)

BADEK

No skupciez się, do stu tysięcy piorunów. W ten sposób nikogo nie wywołamy.

DZIABCIA

Nie widzisz, że ona już zapada w pijacką śpiączkę...

PALOMA

„Ona”... Syszysz, jak się o mnie wyraża ta... femme catastrofique?

BADEK

Boże, na pamięć strażniczek ogniska tego domu, na pamięć najszlachetniejszych kobiet tego rodu, zaklinam was, nie kłóćcie mi się przy stole w Pradziady...

PALOMA

Skoro mnie zaklinasz na moją pamięć, to się postaram.

PAŃCIO

Nie, nie mogę, przepraszam, to ja osłabiam krąg, jestem dziś potwornie rozkojarzony, mam gonitwę myśli, nie nadaję się...

PAŃCIA

Nie histeryzuj.

PAŃCIO

Mam dziś zły dzień. Miałem coś dokomponować i znowu się nie udało. Niemoc mnie ogarnia całościowo, czuję, że to dotyczy także moich sił astralnych

BADEK

Dziedzinada. Czy pańcio artysta mógłby choć przez chwilę zachować się jak mężczyzna?

PAŃCIO

To zależy, co to dla papy znaczy „mężczyzna”. Tu sobie możemy podywagować. Jak na ten przykład, papa dba o swoją męskość? Czy tych czterdzieści kilo nadwagi, zadyszka po kilku gwałtownych ruchach i chroniczne nadciśnienie nie są aby wrogami męskości? Jak sobie papa z tym radzi?

BADEK

Za to ty wyglądasz i ujasz jak ratler. Nawet ścisnąć dłoni jak chłop nie potrafisz, bo te twoje wydelikaczone paliczki mogłyby się uszkodzić. Żebyś chociaż nimi we właściwe klawisze trafiał...

PAŃCIA

Teraz to ojciec się zagalopował. Jeśli chcecie sobie skakać do gardeł, nic tu po mnie, zabieram dzieci i wracam do domu.

BADEK

Tu jest twój dom.

PAŃCIA

Dobrze, zatem wracam do tej, jak wolisz, bezdusznej nory w betonowym klocku, która dla moich dzieci jest domem rodzinnym. Innego na szczęście nie znają.

GLUPCZYŃKA

Mamo, ale my nie chcemy teraz wracać, chcemy wywołać duchy...

GLUPCZYK

Obiecywaliście...

BADEK

Nie warto się spierać, Pradziady są, najbardziej rodzinne ze świąt. Przekażmy sobie znak pokoju, proszę was, swary odłożmy na później, niech duchy naszych zacnych przodków...

PAŃCIA

Dobra, tylko już bez tej głędźby, bo czasu szkoda. Niech przyjdzie, kto ma przyjść...

PAŃCIO

Dlaczego, chętnie sobie z papą utnę męską pogawędkę. Już dawno powinniśmy to zrobić...

DZIABCIA

Na Boga, uspokójcie się. Choć raz do roku... uszanujcie...

PAŃCIO

Może powinniśmy pójść po gosposie? Autobus mają dopiero wieczorem, tymczasem siedzą beczynnienie w służbówce. Mogłyby nam pomóc.

DZIABCIA

Po moim trupie. Jeszcze nam wywołają jakichś prostaków. Tylko rodzina ma prawo siedzieć przy stole, to jest prawo święte, a zatem łamać je byłoby świętokradztwem. Po prostu połączmy swoje siły, skupmy się.

BADEK

Pomyślcie o szansie, jaką mamy w ten cudowny wieczór, kiedy nasza pamięć ma moc wskrzeszającą. Będziemy mogli raz jeszcze czerpać natchnienie z krynicy mądrości, jaką nasi wspaniali antenaci, doświadczeni życiem i śmiercią, przed nami tryskać będą...

PALOMA

... amen. Synuś, ty jednak miałeś iść na biskupa, strój paradny mógłbyś na co dzień nosić, ambonę taką piękną mamy, Ocio sfinansował, a od soboru nieużywana – gadałbyś ile wlezie, nikt by ci przerwać nie mógł...

GLUPCZAŃKA

Telewizor się włączył, telewizor się włączył!!

(Ciż sami, Babcia Maligna)

BADEK

Oto i pierwszy nasz gość z tamtego świata.

GLUPCZĄTKA

Hurra!!

PAŃCIA

Babcia Maligna...

PAŃCIO

Z nią to sobie nie pogadamy...

PALOMA

Ups, wygląda gorzej niż ostatnio. Czy po śmierci człowiek też się starzeje?

DZIABCIA

Drogie głupczątka, babci Maligny możecie nie pamiętać, nie było jej u nas parę lat...

GLUPCZYK

Ależ pamiętamy, pamiętamy, to ta, co ciągle ogląda telewizję.

GLUPCZYINKA

I jest niespełna rozumu, umarła w przytułku dla obłąkanych.

PAŃCIA

Nie wolno tak mówić, bardzo brzydko z waszej strony, przecież ona to słyszy. To, że się nigdy nie odzywa, nie znaczy, że nas nie rozumie. Nie jest niespełna rozumu, przeciwnie, babuni rozum się przepełnił, powiadają, że miała go za dużo, nie mieścił się w jej biednej głowie...

PALOMA

No to będzie kłops, bo wichura antenę przestawiła i telewizor nie odbiera.

DZIABCIA

Bo babcia umarła, zanim powstała telewizja, dlatego...

GLUPCZYK

Wiemy, wiemy, kiedy ogląda, jest w szoku...

GLUPCZYINKA

Póki jest w szoku, mamy z nią spokój... A właściwie co się dzieje, kiedy babcia jest niespokojna?

PAŃCIO

Właśnie, możebyście ją choć raz dopuścili do głosu? To, że dostała hyzja akurat w tej

rodzinie jest znakiem normalności.

PALOMA

Och, nie rozumiesz... Maligna jest bardzo stara, nie tylko dużo starsza od nas wszystkich, ona jest starsza od naszych mitów. Kiedy się ocknie, zaczyna być uciążliwa dla domowników, bo mówi, jak to było naprawdę, na samym początku...

MALIGNA coraz intensywniej przyciska guziki pilota i zaczyna dość przeraźliwie mruczeć ze zniecierpliwienia.

DZIABCIA

Puśćmy jej cokolwiek, film z wesela Pańci, może wystarczy...

PALOMA

Wiesz, że to nie zadziała, ona nie chce niczego oglądać, musi sobie poskakać po kanałach. To się jej doskonale synchronizuje z tym pomieszaniem zmysłów i działa jak narkotyk.

BADEK

Ale przecież teraz już nie ma czasu wchodzić na dach, żeby naprawiać antenę, poza tym, kiedy święto rozpoczęte, robota to grzech.

PAŃCIO

Zatem słuchanie moich utworów jest bluźnierstwem, bo najlepiej mi się pisało właśnie w święta... Ha, kim byłbym dzisiaj bez mojej Symfonii Wielkanocnej?

BADEK

Tym, kim jesteś naprawdę: chudym, nerwowym facecikiem z olbrzymimi kompleksami. Nie rozumiesz, że całe to „bycie sławnym kompozytorem” jest symbolicznym mandatem, który w każdej chwili może wygasnąć? Jeśli tych kilka lat sławy utożsamisz z całym swoim życiem, będzie ci trudno znieść własną pospolitość. Zdaje się, że już ci trudno.

PAŃCIO

Czcze gadanie. Lepsza pospolitość, niż czczość. Oto nadeszła chwila dla prawdziwego mężczyzny. Sam idę na dach.

BADEK

Czekaj, drabinę trzeba przynieść, nie wiesz gdzie są klucze od stryszku... idę z tobą. Cholera jasna, niby święto rozpoczęte, ale dziś wcześniej zaczęliśmy... Może mi Bóg wybaczy, nie urobię się przecież...

(Dziabcia, Pańcia, Paloma, Głupczątka, Maligna)

DZIABCIA

Oj no zostawcie ją, nie denerwujcie niepotrzebnie

GŁUPCZYŃKA

Halo! Halo! Babuniu Maligno, słyszysz nas?

GŁUPCZYK

Czy to prawda, że ma być koniec świata? Co się z nami stanie?

MALIGNA

Po pysku.

Pan Bóg da wam wszystkim po pysku.

PALOMA

Ba!

2.

Salonik muzyczny

(Badek i Pańcio)

BADEK

Czekaj, odwróć się, nie patrz, mam tutaj swoją skrytkę na klucze i szpargały istotne, nawet Dziabcia nie wie, ha, lepiej, żeby nie wiedziała...

Diabli nadali Malignę, akurat dzisiaj, kiedy dziwność wisi w powietrzu.

PAŃCIO

Jakże to, papa nie cieszy się, że pierwszy duch do nas przybył? To po co ta cała szopka?

BADEK

Ten duch nikogo na duchu nie podniesie. Psiakrew, sam tracę ducha – nie wiem, co się dzieje, jakieś obce widma z nas sobie dworują, pętają się po domu, a naszych zmarłych reprezentuje ta wariatka. Niech Bóg ma nas w swojej opiece.

PAŃCIO

A może Bóg zwariował?

BADEK

Co takiego?! Chłopcze, nie wygłaszaj idei, których ciężaru twój umysł nie może unieść.

O, jest kluczyk, możemy iść na stryszek.

PAŃCIO

Straszne, co? Gorsze, niż gdyby go wcale nie było. Szalony Bóg, który zwołuje sąd ostateczny. Drżycie narody wybrane, wam się jak zwykle najwięcej dostanie.

BADEK

Nie przemęczaj się, sam mówiłeś, że jesteś dzisiaj bez formy. Spróbuj się skupić na prostych

czynnościach, pójdziemy na stryszek, wejdiesz na dach, naprawisz antenę, wrócimy do naszych kobiet...

Lepiej w takim stroju nie iść, bo się pohaczy, ubrudzi, na strychu kurzu pełno, na dachu sadza, smoła... A ty co, gaci, koszuli ci nie szkoda? Wstydzisz się, czy może strach cię obleciał, że się zaziębisz?

PAŃCIO

Skądże znowu. Czegóż się wstydzić – niech papa spojrzy, wszystko pod kontrolą: idealne proporcje wagi i wzrostu, symetria mięśni, smukłość sylwetki. W dzisiejszych czasach tak wygląda męskość.

BADEK

A nie masz ty czasem takich ciągrotek... no wiesz... mięsko do mięska...

PAŃCIO

A papa pyta z jakiego powodu?

BADEK

No żart, żart... Chociaż dla mnie facet co na manikiur chodzi to... ja chromole... niezapaszek w tym wyczuwam... ciepłutkim braciszkowaniem to trąci... Ale ty musisz dbać o dłonie zawodowo, to co innego, nie? Chyba że... tego... Co? Tego?

PAŃCIO

Z papy to taki niewczesny żartowniś... Zdrowy polski homofob... Nie ma jak dobry, żołnierski dowcipas, wszystko nim można oswoić co?

BADEK

Ty uważaj... Co wolno wojewodzie... i tak dalej...

(Badek, Pańcio, obie Gospoście)

G M

O kurna... Tak se świętujecie...

G S

My tylko pożegnać się chciały... I powiedzieć, że telewizor nie działa u nas w służbówce... To się bierzemy, bo ni ma co robić, spacerkiem se dojdziemy na przystanek...

PAŃCIO

U was też nie działa? Czyli to coś „od nich”, przecież wy macie pokojową antenę.

BADEK

No tak, bo my tu właśnie, rozebraliśmy się, żeby na stryszek...

G M

Pan szanowny nie musi tłumaczyć szlachta się bawić może jak chce mnie tam nie dziwota...

PAŃCIO

Lepiej zostańcie z nami. Jeśli telewizja przestała nadawać, to i autobusy nie pojadą. Pogłoski o końcu świata nabierają, że tak powiem, realnego kształtu.

G S

Niech pan takich rzeczy nawet nie opowiada. Jaki koniec świata, dopiero co kredyt my wzięli, żeby remont dokończyć, mój fuchę załapał, ja dorabiam sprzątaniami gdzie co ino... Teraz świat się nie może skończyć...

PAŃCIO

Jak panią słyszę, to mi się przypomina moja babcia, kiedy szła do dziadka do szpitala w stanie wojennym. Lekarze jej mówią, że on umarł, a ona, że to niemożliwe, bo akurat cudem mu pomarańcze wystąpiła, nie mógł jej tego zrobić w takiej chwili...

G M

He jak koniec to koniec przynajmniej coś się będzie działo. Mnie tam nigdzie się nie spieszy.

BADEK

To co, na dach nie wchodzimy?

PAŃCIO

No i bardzo dobrze. Mam niski próg strachu.

Myślałem, że to tylko w samolotach, że taki mam lęk wiszenia w powietrzu... Wie papa, latania to się boję, zwłaszcza nad morzami, bo nie umiem pływać... Bo też i stewardessy od razu straszą... Nawet gdyby się zapomniało o banii, przypomną. Czy ktoś widział, żeby w pociągu na dzień dobry demonstrowali, jak się ratować? W autobusach tylko napisy, żeby tłuc młotkiem w szybę w razie czego. A w samolocie od razu pasy, kamizelki, butle z tlenem...

Papa w ogóle leciał gdzieś kiedyś?

BADEK

Ja jestem człowiek przyziemny, nieoblatany, swojego domu opuszczać nie lubię, a im starszy jestem, tym bardziej mi się nie chce. Kiedyś tam, za młodych lat to jeszcze z Dziabcią moją żabunią kochaną kraj zwiedzałem, ale od ziemi naszej ojczystej się nie odrywałem, jakoś mnie nigdy nie ciągnęło za granicę, kiedy my tu mamy kraj piękny, morze, góry, jeziora, wszystko jest... I klimat w sam raz, umiarkowany, a jak wiemy umiarkowanie jest cnotą...

PAŃCIO

Czyli papa również w swoich turystycznych wyborach kierował się patriotyzmem...

BADEK

Ja się kieruję patriotyzmem we wszystkich dziedzinach życia, na co dzień i od święta. Dzięki temu, kędy bym nie podążał, ścieżką prostą idę. Prowadzi mnie Bóg, w którego wierzę. Nad tym, abym zaś nie oszalał po drodze, Królowa Polski trzyma pieczę.

(Ciż sami, Majteczko)

MAJTECZKO

Zacna oracja. Stoisz pan między Bogiem a prawdą, gdzieś tak w pół drogi.

BADEK

Ki czort?!

PAŃCIO

Duch nieznan.

MAJTECZKO

Pozwolą państwo, że się przedstawię...

Majteczko. Janusz Majteczko. Uszanowanie moje.

BADEK

Ale... kto pana właściwie tutaj przywołał?

PAŃCIO

Aaa... zdaje się, że ukochana oczekuje go w salonie.

MAJTECZKO

Paloma... Jakież cudowne ciało... Piekielnie ognista kobieta... Nigdy nie mogłem dokończyć jej aktów...

BADEK

Co to za obwieś? Znasz go?

Panie, zważ pan, że mówisz o mojej matce.

MAJTECZKO

A zatem mogę być pańskim ojcem. Proszę o szacunek.

PAŃCIO

To jest prawdopodobnie najpoważniejszy konkurent dziadka Oktawiana, babcia się dziś rozrzewniła i opowiedziała nam co nieco...

MAJTECZKO

Ocio-Acio, nie wymawiajcie przy mnie imienia tego kaboty, tego łajdaka...

BADEK

Nie, to już nie na mój mózg. Ten człowiek nie może z nami zasiąść przy stole, bo mój ojciec go zabije.

MAJTECZKO

Już raz to zrobił, z górą pół wieku temu. Jak szczura, trutką, dacie wiarę?

PAŃCIO

Babcia mówiła, żeś się pan na śmierć zapił. Zdaje się, że jest o to do dziś rozżalona.

BADEK

Mój ojciec mordercą? Panie, za takie kalumnie pod sąd... uważaj pan: sąd albo samosąd, z tym prościej będzie, biorąc pod uwagę naszą obecną sytuację.

MAJTECZKO

Nie sromaj się acan na mnie, nie wiesz bowiem o swoim ojcu-potworze rzeczy najstraszliwszych. Właściwie czemu pan się tak nosisz z turecka? Skąd ta moda? Czy bisurmańskie psy nas podbiły?

BADEK

Bredzi – najpewniej jednak zapił się na śmierć i cierpi na kaca wiecznego. Od Turczyków mnie wyzywa... Panie, skąd się pan urwał, kto cię uczył historii? Wszak w polskość jestem przyodziany, w polskość najczystsza. Polskość. Polopolskość. Polo. Ppopl. P.

PAŃCIO

Masz pan zdolność kąsania w miejsca najczulsze – ale przestrzegam, mój teść jest... psychopatriotą, nie ma poczucia humoru w kwestii Ojczyzny - lepiej go nie prowokować, bo nam wszystkim wieczór zatruje.

MAJTECZKO

Dla mnie, mili panowie, to i tak będzie wieczór najpiękniejszy. Nie ma nic gorszego od nocy wiecznej samotności, z której dziś do was przybywam. Przez tyle lat byłem duchem niemile widzianym...

BADEK

...i nic się nie zmieniło. Jeden artysta przy stole w zupełności mi wystarczy – nikt tu pana nie zapraszał, więc proszę się oddalić, skąd się pan przyszedł. No, zniknij, a kysz...

Pokażcie panu drzwi

MAJTECZKO

Obawiam się, że szanowny gospodarz wykazuje się właśnie skrajną naiwnością. Ponadto, jeśli mnie pamięć nie myli, obyczaj nakazuje w Pradziady wszystkie przybyte duchy gościć, ich zachcianki spełniać, nieba przychyłać, póki pierwszy kur nie zapieje.

PAŃCIO

A jeśli ostatni już zapiał? Ma pan jakieś sprawdzone wiadomości o końcu świata?

MAJTECZKO

Hm, coś wisi w powietrzu, skoro mnie tu przywiało. Ale żeby już dziś? Sąd nad żywymi i umarłymi? Takie miałbym szczęście? Tylko pół wieku męki grobowej? Czuję, że moja dusza dostała od tego odleżyn, a przecież inni tysiące lat muszą tkwić w niebycie.

G M

Kolo jest nie z tej ziemi... Ja tam z prostej rodziny pochodzę ale u mnie w domu duchów się nigdy nie przepędzało.

G S

Prawda, jak już widmo w gości przyjdzie, przegnać go nie uchodzi, a bo to zła wróżba na cały rok...

BADEK

Psia jucha... Kuchty mnie pouczają w moim własnym domu... Jeszcze tego brakowało...

G M

Panie tylko bez obrażeń tutaj ja już mam fajrant po godzinach do mnie z szacunkiem proszę.

G S

My tam pouczać pana byśmy nie śmiały, ja tylko wiem, że złe po ludziach chodzi, lepiej zwyczajów pradawnych przestrzegać, licha nie kusić...

BADEK

Jeśli pan z łaski swojej dobrowolnie nie chcesz się ulotnić, tradycja przymusza mnie, żeby cię do grona biesiadników przyjąć.

MAJTECZKO

Och, zaraz dotknę mojej lubej, wzruszenie odbiera mi rozum, chlapnąłbym absyntu dla kurażu, nie macie gdzieś butelczyny?

BADEK

Alkohole przygotowane, mospanie. U nas w domu tradycja rzeczą świętą: dla duchów stawa ludzka, dla ludzi stawa duchowa.

PAŃCIO

Gratuluję, złapałeś pan papę w pułapkę gościnności. Będziesz rozkoszy zażywał, póki nie znajdzie się pretekst, żeby cię przepędzić.

MAJTECZKO

Państwo wybaczą, ale zbyt długo czekałem na tę wizytę, żeby być zależnym od waszych humorów.

Wyjmuje klucz z drzwi, wychodzi i zamyka je od zewnątrz.

(Badek, Pańcio, obie Gosposie)

BADEK

Co, do diabła?! Kto drzwi domostwa śmiał zamknąć przede mną?! Otwieraj!!!

Zapasowych kluczy nie macie?

G S

Gdzie tam, my już do wyjścia były przygotowane..

PAŃCIO

Niech papa lepiej sprawdzi w swojej tajnej skrytce...

BADEK

Milcz! Jak możesz, przy służbie?

Otwierać!

PAŃCIO

Wygląda na to, że mamy trochę czasu. Może opowiesz mi jeszcze coś plugawego?

3.

Salon jadalny.

(Dziabcia, Pańcia, Paloma, Głupczątka, Maligna)

DZIABCIA

Marnie... Z roku na rok marniej.. Kiedyś, to się świętowało. Jadło, gadało, śpiewało. Było z kim, było o czym.

PAŃCIA

Mamo, jesteś wiecznie niezadowolona. A ja pamiętam, że zawsze było tak samo: kłótnie, obelgi, wzajemne oskarżenia, typowa świąteczna atmosfera.

DZIABCIA

Ha, kiedyś to się kłóciło, kiedyś to się było o co oskarżać, było kogo lżyć... Zawsze było tłoczno przy tym stole, a dziś...

PAŃCIA

Było tłoczno, póki się duchy nie poobrażały. Już dawno wolą gdzie indziej w Pradziady zachodzić. Od lat ta sama szopka: wielkie słowa, oczekiwania, zapowiedzi, a potem i tak udaje nam się wywołać tylko wujka Narcysia, który na wojnie zwariował ze strachu, czasem Malignę, albo nie daj boże braciszka Szuwarego, naszego pątnika domowego, którego kazań nikt nie chce słuchać, a dzieci się go boją, bo się po kątach do krwi biczuje. Ot i całe towarzystwo protoplastyczne...

DZIABCIA

Zapominasz, że rokrocznie naszym najważniejszym gościem jest Oktawian Alfons, człowiek czcigodny i powszechnie szanowany. Niejedna rodzina czułaby się zaszczycona, mogąc z nim zasiąść do pradziadowskiego stołu.

PAŃCIA

I najwyraźniej niejedna zasiada, skoro on do nas zawsze przychodzi solidnie spóźniony i, mówiąc delikatnie, w pestkę urżnięty.

DZIABCIA

Jak śmiesz... Przy dzieciach takie bzdury... Takie oszczerstwa... Żle o zmarłym, w święto, czy ty wiesz, jak bardzo bluźnisz?

PAŃCIA

Dzieci pradziadka jeszcze nie doczekały, bo zasypiają z nudów, nim się łaskawie dowlecze...

GLUPCZAŃKA

Ależ mamusi, dziś nie zaśniemy, dziś nie będziemy spać do rana!

PAŃCIA

... i może lepiej, że dotąd nie widziały, w jakim stanie się pojawia – wiesz, mamo, dzieci trudno okłamać, wmówić im, że dziadzio Ocio-Acio ma nietypowy sposób mówienia, że jest zmęczony...

DZIABCIA

Milcz, zamilknij, smarkulo! Być może on już nas słyszy, gotów obrazić się i nie zjawić dziś wcale. Ma prawo być zmęczony; nic tak nie męczy człowieka czynu, jak wieczne odpoczywanie, a Oktawian Alfons był człowiekiem czynów, rozumiesz, wielkich czynów, nie słów, dlatego udręczony bezczynnością mówi czasem niewyraźnie, co może nie odpowiadać naszym wyobrażeniom, oczekiwaniom – bo przecież cały rok go oczekujemy, chcemy, żeby nas natchnął, żeby...

MALIGNA *męskim głosem*

Jakem Oktawian Alfons, przestańcie trajkotać, jeno swych mężów sprowadźcie do stołu, bo nie ma mnie kto wywołać, a dziś, zaprawdę powiadam wam, dziś przyjść tu muszę rychlej, niżli przywykliście!

GLUPCZYŃKA

To było ekstra! Babciu Maligno, my chcemy jeszcze!

GLUPCZYK

Duch nawiedzony przez innego ducha, ale jaja!

PALOMA

Przyszedł? Cholera jasna, wytrzeźwiałam przez sen. Gdzie on jest? Jest, czy go nie ma?

DZIABCIA

No i co? Urznięty w pestkę? Spóźniony? Niewdzięcznico...

PAŃCIA

No, jak trzeźwemu pradiadkowi do nas o tej porze spieszno, to chyba rzeczywiście jest koniec świata. Babciu Palomo, twój mąż przez chwilę był w Malignie, przemówił do nas.

PALOMA

Moja droga, to sobie wyobraź, ile wycierpiałam, jak on do mnie przez całe życie w malignie bredził.

DZIABCIA

Słyszaliście? Trzeba iść po mężczyzn, coś długo nie wracają.

PALOMA

Może sobie wreszcie skoczyli do gardeł.

PAŃCIA

Tu nie ma co żartować, gotowi się pozabijać, pójdę, sprawdzę, rozdzielę ich, gdyby co...

(Onaż To!, Winiątka, Paloma, Maligna, Dziabcia, Pańcia, Głupczątka)

GŁUPCZYK

O, to właśnie są te wstrętne dzieci.

GŁUPCZYŃKA

Te co nas zniknęły.

ONAŻ TO!

Szanowne panie, z góry przepraszam, nie chciałam zawracać głowy przed czasem, ale już nie potrafię upilnować dzieci, te moje winiątka są takie niesforne – od śmierci ciągle robią mi na złość. Straszna krzywdę im wyrządziłam w rozpaczy, za życia się nie zdążyły wyhasać, to teraz do zbytków ich ciągnie.

PAŃCIA

Ale pani właściwie skąd... Do kogo?

DZIABCIA

Duchy obce, nieproszone, w moim domu... Jakim cudem? Jakąż piekielną pomyłką tu przywiedzione?

ONAŻ TO!

Ja byłam na służbie u państwa, dawno temu. Jeszcze was wszystkich na świecie nie było, oczywiście poza miłościwą panią Palomą. Pani pamięta mnie może, ja z obcych stron przybyłam...

PALOMA

Hm, może i pamiętam. Tyle lat minęło. Z obcych stron, powiadasz... Była taka jedna, Oktawian ją gdzieś znalazł, mówił, że to poganka, że trzeba ją spolszczyć. I polszczył ją sobie ile wlezie, bez ustanku...

ONAŻ TO!

Ustał, miła pani, ale dopiero, jak mi dziecka zmajstrował.

PALOMA

To by się zgadzało, mój mąż nigdy nie mógł się oprzeć widokowi dziewczki myjącej podłogę. Przy kuflu przechwalał się po sąsiedzku, że „wszystkie je młóci z pańska łód zadu, póki się nie ocielą”. A jak zaciążyły, dawał sowitą odprawę i nawet nie prosił o dyskrecję. Jurność i płodność uważał za cechy błogosławione. Dumnie przekazywał swoje geny chłopstwu, wedle szacunkowych danych narobił po czworakach siedemnaścioro bękartów, i jeśli ubolewał, to tylko nad tym, że nawet nie udało mu się zbliżyć do rekordu swoich antenatów. Wieść gminna niesie, że wszystkie rodziny z okolicznych wiosek są z nami spokrewnione.

DZIABCIA

Gore! Nie wytrzymam tego dłużej! Nie pozwolę oczerniać rodziny przy świątecznym stole! Dzieci, nie przejmujcie się, to są pijackie majaczenia babci Palomy, która niestety i dziś wczesnie dorwała się do butelki.

ONAŻ TO!

Mnie bez grosza odprawił, bo z pogańską krwią mieszać się nie chciał, a przysięgłam sobie, że dzieci urodzę. Groził mi, ukrywać się musiałam, bo mówił, że jak wściekłą sucz ubije, pokroi, a potem świniom da zeżreć, żeby śladu nie było.

PALOMA

Jakbym go słyszała, tymi świniami też mnie straszyl, kiedy się awanturował. Potem oczywiście przeproszał, kwiatami obsypywał, mówił, że to tylko słowa, ale ja się już do chlewu nie zbliżyłam, a kiedy umarł, pamiętacie, kazałam żywy inwentarz sprzedać, konie tylko zostały.

DZIABCIA

To wszystko podłe oszczerstwa!

PALOMA

Ta lafirynda nigdy nie przyjmie do wiadomości, że wżeniła się w ród nikczemników.

ONAŻ TO!

Powiłam bliźniaki, tułałam się, o łaskę upraszałam, ale co jedni dali na chleb, to pięciu psami poszczuło...

DZIABCIA

Ach, cóż tu nam opowiadasz za bajeczki sieroce, kobiecino?! Weź sobie ze stołu ile wam trzeba, żeby dzieci nakarmić i krzyżyk na drogę, byle szybko, bo słuchać tego nie można. Boże, co za czasy, już nawet z zaświatów żebrać przychodzą.

PAŃCIA

O nie, niech pani siada z nami do stołu, proszę się rozgościć, opowiedzieć nam wszystko do końca.

Zdaje się, że tradycja zabrania duchy od stołu pradziadowskiego przepędzać? Czyż nie tak mnie uczyłaś, Dziabciu?

DZIABCIA

Pradziady są świętem rodziny. Tradycja nie dotyczy obcych. Ta pani to jakiś uciążliwy upiór - domokrażca, który próbuje nas szantażować. Przybyła tu niewywołana, co samo w sobie jest niebezpiecznym precedensem. A zatem mamy prawo zachować się bezprecedensowo i żądać, aby opuściła progi naszego domu.

MALIGNA *męskim głosem*

Aa, do diabła, nie będę dłużej czekał aż mnie kto przywoła! Na szczęście Maligna ma taką pustkę w łbie, że mogę ją opętać bez wysiłku. Oto jestem, którego czekacie! Jam jest Alfons Oktawian!

Witaj żono!

PALOMA

O nie! Chyba mnie nie chcesz obłapiać w kobiecej postaci? Na miły bóg, wstrzymaj się, miej wzgląd na dzieci!

MALIGNA/OKTAWIAN

Hm, właściwie masz rację, tego ciała nawet mój duch dostatecznie nie ożywia, zatem nie pora na czułości.

Onaż to! Nie wiercie w ani jedno słowo tej pani. To urodzona aktorka, świetnie się bawi waszym kosztem.

ONĄŻ TO!

Jesteś więc... Tyle lat czekałam... Sprytnieś się schował, niby to ty, ale jak w pysk dam, to ta biedna kobiecina poczuje zamiast ciebie.

MALIGNA/OKTAWIAN

Ja się chować nie muszę. Pola każdemu dotrzymałem, także i słowa, byłem człowiekiem honorowym. Bo można nie mieć czego do gęby włożyć, ale honor trzeba mieć. Ubiłem w pojedynkach pięciu nicponiów, którzy mi za skórę zaleźli, dwakroć tyłu w boju usieknę,

przeto czułem przed Bogiem obowiązek rachubę wyrównać – tyle życia dać, ilem odebrał. Żona moja wątłej postury, syna mi urodziła w takich boleściach, że doktor kategorycznie zakazał jej powtórnie zachodzić w ciążę pod groźbą śmiertelnego krwotoku. Przeto, aby jej nie narażać, szacunkiem i miłością małżeńską wiedziony, udzielałem nasienia dziewczkom chędogim, aby krew czeladzi uszlachetnić.

ONAŻ TO!

W gębie mocnyś jak za życia. Tylko jakoś ci członki zwiotczały. Pamiętasz, jakieś ze mną tańczyłaś, jak ci się krew gotowała, kiedyś mnie całował? Pomnisz na ciało moje, któremuś się oprzeć nie mógł?

MALIGNA/OKTAWIAN

Aaa, zapomnieć niepodobna... Ciekawym czy jeszcze tak pachnie... myć się jej zabraniałem... *podchodzi, wącha, krzywi się* Grobem czuć. Moi mili, ta kobieta, za życia wyjątkowo rozwiązała, próbuje namącić wam w głowach, ale zaprawdę, strzeżcie się jej bałamutnych historyjek.

ONAŻ TO!

W moich stronach rodzinnych byłam kimś, tutaj robiłam za kuchnię. Wszystko z miłości do niego. Kazał mi udawać dziewczuchę czeladną, bo o chłopki żona nie była zazdrosna. A ja mam duszę artystki, mogłam zrobić karierę...

PALOMA

Tracę litość nad tobą, kobieto. Jeśli to prawda, że jakiś talent zmarnowałaś dla tego drania, haniebnie pospoliciejesz w moich oczach.

ONAŻ TO!

Serce mi zламаł. Z żalu dzieci podusiłam... a potem siebie sama...

MALIGNA/OKTAWIAN

Za to winą mnie kobieto nie obarczaj, to nie fair, mam iść do nieba, już sobie wszystko zaplanowałem. Nie wiem, jakich diabelskich sztuczek użyłaś, żeby się tu dzisiaj pojawić, ale, zaprawdę, ostrzegam, na nic ci się to zda.

(Ciż sami, Majteczko)

MAJTECZKO

Słyszę głos przebrzydły, lecz wroga śmiertelnego nie widzę.

PALOMA

Miły mój!

DZIABCIA

A to kto ma być?

MALIGNA/OKTAWIAN

Aaagrrrh! Ty? Jakim prawem? Stawaj do walki, psie!

Zrywa szablę ze ściany

Ten człowiek to zdrajca!

MAJTECZKO *ściąga ze ściany strzelbę i wypala w M/0, która pada trupem na ziemię.*

DZIABCIA

Rety! Anioł zagłady tego domu!

PAŃCIA

Wiedziałam, że wystrzeli, czułam tę palbę w kościach.

ONAŻ TO!

Niedźmielmeńsko. Wchodzisz mi pan w dyskurs, nie przedstawiasz się i strzelasz w łeb starowince.

PALOMA

Brawo! Gdybyś był taki stanowczy za życia, mogliśmy razem zaznać szczęścia.

GŁUPCZAŃKA I WINIĄTKA

Nie żyje! Nie rusza się! Zabita na śmierć!

MAJTECZKO

Jeśli zajdzie taka potrzeba, państwo będą łaskawi zaświadczyć, że zrobiłem to w obronie własnej.

ONAŻ TO!

Przybyłam tu pomsty szukać, a pan mnie tak dziarsko wyręczył.

DZIABCIA

Straszliwe rzeczy... Znikąd pomocy...

PAŃCIA

Nie ma co płakać, bo nikt tu życia nie stracił. Nie wiem tylko, kogo pan tak naprawdę ustrzelił i na ile skutecznie – nigdyśmy dotąd duchów nie traktowali tak srogo.

PALOMA

Wyzwoliciele mój... Tyle lat...

MAJTECZKO

Moja piękna...

ONAŻ TO!

Skoro wszyscy jesteśmy w nastroju szampańskim, pójdźmy pośpiewać razem – tam w saloniku pianino stoi, Oktawian zabraniał mi grać, kiedy grałam rolę służącej...

PALOMA

Zupełnie niepotrzebnie, moja droga, chętnie bym ci go wtedy oddała...

PAŃCIA

Mamo, idziemy do saloniku, śpiewy będą pradziadowskie, może nasi mężowie się znajdą po drodze.

DZIABCIA

Śpiewy?... Świąteczne?... Rodzinne?...

PAŃCIA

Tak, właśnie.

DZIABCIA

Ale on.. ona... nie żyje...

PAŃCIA

Zgadza się, od dziesiątków lat, nic tu zaradzić nie możemy. Duch w ducha wstąpił, ducha ducha wyzionął, poza tym nic się nie zmieniło. Pradziady są, śpiewać trzeba, mamuśka.

Wszyscy wychodzą. MALIGNA leży przez dłuższą chwilę, po czym wstaje, rozgląda się wokół, znajduje pilota i ponownie zasiada przed telewizorem.

4.

Salonik muzyczny

(Gospoście, Badek, Pańcio)

BADEK

Słyszeliście? Gruchnęło w jadalnym. To pewnie ten psubrat, który nas zamknął. Z mojej fuzji wystrzelił!

G S

... i wszystkie zegary stanęły.

BADEK

Zaraz tam wszystkie. W swoim baterię wymień, bo ten na komodzie od stu lat stoi, a kurant sam z siebie odzywa się tylko na czyjaś śmierć.

Zegar zaczyna wygrywać melodię arii z kurantem

G S

O matko święta, zła godzina wybiła.

PAŃCIO

To oczywiste, nasz ziemski czas dobiegł końca.

G M

A gówno ja tam se jeszcze aż tak nie pożyłam żeby mi się czas kończył.

PAŃCIO

Mm...

G M

I po co się mocujesz z tym zamkiem dziadu, koniec świata leci siadaj na dupie i oglądaj.

PAŃCIO

O, jak pięknie...

BADEK

Rozumiem, że ze strachu nie wiesz, co mówisz, ale zwalnię cię, oczywiście. Na zbity pysk, won mi z domu i tak dalej. Chamstwa tolerować nie będę, nawet jeśli się ono lęgnie w skrajnym przerażeniu.

G M

Srał pies na twoje gadanie, srał pies na was wszystkich. A pysk to ja ci mogę obić chadziaju stary. Jak jest koniec świata to wszyscy możecie mi wskoczyć zaraz zadzwonię po kumpli i będziemy was grabić, gwałcić i gardła boleśnie podrzywać.

PAŃCIO

O, rozkoszna plugawość... ucieknijmy razem, znajdziemy gdzieś dla siebie kącik, będziesz bluzgać ohydą, a ja będę sobie tylko słuchał...

G M

A gówno!

G S

Mańka, no co ty...

BADEK

To jest gwałtownie przeżywana faza protestu. Mańka odrzuca świadomość nieuchronnego końca, co czyni ją agresywną. Zdaje się to być przeniesieniem samoagresji, spowodowanej przecuciem, skądinąd słusznym, że nie dość zaskarbiła sobie łaskę niebios, a zatem, koniec świata nie przyniesie jej niczego dobrego. To typowe, nie wydaje mi się, żeby mogła być dla nas niebezpieczna.

G M

Sklej wary dziadu!

G S

Cichajta, ktoś idzie.

(wszyscy, prócz Maligny)

MAJTECZKO

Mili państwo, bawmy się, pójdźmy w tany, śpiewy, co tam jeszcze, świat się wali, czasu szkoda na swary. Przyjmijmy, że to ostatnie Pradziady w historii, zielona noc naszego życia, także pozagrobowego, a zatem hulaj ciało i dusza ile wlezie.

PAŃCIO

Toż to danse macabre czystej wody.

BADEK

Jak to? Wy z tym łachmytą w komitywie? Kim jest ta pani, skąd te dzieci, kto strzelał w salonie, żądam wyjaśnień!

G M

Impreza się kroi, to mi się podoba, dziadek, skończ wreszcie pitolić.

PALOMA

Synuś, spocznij sobie, spójrz, jaka jestem szczęśliwa, pośpiewajmy jak za dawnych lat.

ONAŻ TO!

Niech muzyka złagodzi nasze obyczaje.

Zasiada i gra tę melodię, którą w pierwszym akcie zachwycał się Pańcio

BADEK

Do kroćset! Ale przecież nie może tak każdy sobie tu wchodzić i robić co chce, czy wyście poszaleli? Co to za nieokrzesane bachory?

ONAŻ TO!

Szanowny gospodarzu, ulituj się nad swoim rodzeństwem – ojciec twój krwi w boju ni nasienia w łożu nie skąpił.

BADEK

Dziabciu, czy to wszystko prawda? Gdzie się podziała chwała naszego domu? Dlaczego nie łopocze nad nami żaden sztandar? Czemu czyny nasze niezbrojne, słowa nasze nieważne? Czemu jesteśmy mniejsi, coraz mniejsi, mamy za małe wątroby, żeby wypić tyle, ile pili nasi pradziadowie, mamy za słabe głowy, żeby objąć rozumem idee, którymi oni się karmili, mamy za chude dupy, żeby się wygodnie rozsiąść na stolcach, które oni zajmowali. Skarleliśmy, i z nami wszystko skarłało, spospoliowało... Czemu, ach kurwa mać, czemu nawet kiedy jesteśmy wulgarni, jesteśmy wulgarni pospolicie, bez polotu, bez rozmachu. Mniejszość miesza się z większością, małość z wielkością, swój z obcym, wasze i nasze, ech... waszym i naszym... jasność podziałów... Za późno już nawet, żeby oddać życie za

Polskę, bo kto by je chciał wziąć... Komu ono na co... Hańba... Sromota... Wstyd... Bogurodzico, zmiłuj się nad nami... Znowu słowa mi się poodklejały od znaczeń... Polska, polskość, polski, Polak... *wymawia te słowa z najwyższym trudem, dziwi im się niewymownie, popada w ten sam stan, co już dwukrotnie wcześniej, zapętając się na brzmieniu wyrazów.*

Nagle DZIABCIA wstaje i zaczyna wąchać.

Także PAŃCIA niucha zaniepokojona

Coś się przypala...

PAŃCIO

Czuć swąd.

G S

Ale skąd?

DZIABCIA

Niech Bóg ma nas w swojej opiece..

PALOMA

Może to swąd ostateczny?

Wszyscy wąchają – widma też – długa scena zawąchania, aż po całkowite znieruchomienie zgromadzonych. Skrzypnięcie drzwi, przez które wchodzi Maligna z płonąca pochodnią, do środka wpada dym, widać blask ognia etc.:

MALIGNA zaczyna podpalać, mówi z trudem

Pan Bóg... Da wam wszystkim... Po pysku.

EPILOG

Wszyscy Żywi (a więc bez Majteczki, Onejż to z Winiątkami i Maligny). Osmaleni, zziązani.

PAŃCIO

No i co?

PAŃCIA

Skończyło się?

DZIABCIA

Duchy zniknęły... Już po Pradziadach?

BADEK

Maligna przyniosła nam požogę.

PALOMA

Zdenerwowała się, bo telewizor nie działał.

G S

Sprzątania będzie na fest...

G M

Miał być fajrant ostateczny, a jest roboty od cholery...

GLUPCZYŃKA

Czyli to nie koniec świata?

GLUPCZYK

Będziemy musieli wrócić do szkoły?

BADEK

Widać czas jeszcze nie nadszedł...

DZIABCIA

Niby coś się działo, ale nic się nie stało.

BADEK

Niby chcieliśmy coś zdziałać, ale udało nam się tylko przeciwdziałać.

PAŃCIA

Niby się czegoś dowiedzieliśmy, ale nie wiemy niczego nowego.

BADEK

Widać nie zasługujemy na więcej.

Gospoście biorą się do sprzątania, Pańciowie ubierają się do wyjścia, PALOMA dolewa sobie resztki koniaku, BADEK zbiera broń etc., Pańciowie próbują ubrać się do wyjścia, zakładając niedopalone strzepy palt.

PAŃCIO

Czuję się jakiś wypalony...

PAŃCIA

Ja też dziś jestem bez życia

PALOMA

Wydaje mi się, że jesteśmy już spaleni w tym miejscu.

DZIABCIA

Niby nic się nie działo, ale coś się musiało stać.

BADEK

A jeśli my nie żyjemy? To znaczy, że Polska już zginęła.

PAŃCIO

Papa stanowczo nadużywał hymnu w ostatnich latach i teraz wyciąga zbyt daleko idące

wnioski.

PAŃCIA

To się stało tak szybko – pamiętam tylko ogień, dużo ognia...

DZIABCIA

Nie da się tego jakoś sprawdzić? O matko, nie czuję swojego pulsu...

PALOMA

To jest objaw typowo histeryczny. Ja tam tętnię życiem.

DZIABCIA

To niczego nie dowodzi. Jak ktoś był martwy za życia to po śmierci może odżyć.

GOSPOSIA STARSZA

No ale jeśli my pomarli, to co to jest – niebo, czy piekło?

GOSPOSIA MŁODSZA

I czemu wszyscy w tym samym miejscu.

BADEK

Słuszna uwaga. Niby w życiu wiecznym wszyscy mają być równi, a jednak w niebie razem ze służbą... Jakoś nie uchodzi...

PALOMA

Nie dajmy się zwieść pochopnym mniemaniom. Ja tam w Boga nigdy nie wierzyłam, a tu jestem z wami. To by mogło oznaczać, że jesteśmy w piekle.

GŁUPCZAŃKA

Niech babcia przestanie straszyć.

BADEK

Cisza! Ktoś idzie...

wchodzi Skarłaty

BADEK

A pan to kto?

SKARLAŁY

Diabóg. Bóbeł. Zwijta jak chceta. Dobry i Zły w jednym. Dwójca wszechmogąca. Zbyt proste, żebyście mogli na to wpaść, co?

PALOMA

Kimkolwiek jest to dziwaczne stworzenie, jego herezja ma w sobie mroczny urok.

DZIABCIA

Czy pan się może wylegitymować jakoś? Proszę wybaczyć, ale mieliśmy nieco inne wyobrażenia.

SKARLAŁY

Umiem czytać w myślach, wystarczy?

DZIABCIA

Tak, to o czym sobie właśnie pomyślałam?

SKARLAŁY

„Ciekawe, czy karty mają genitalia normalnych rozmiarów, czy odpowiednio mniejsze”.

Dobra, teraz mordy w kubel. Jak na was patrzę, to buzuje we mnie moja diabelska połowa.

Formuła jest taka, że muszę wam osobiście ogłosić, że szlag was trafił. Zostaliście podpaleni...

BADEK

O zgrozo. Spisek. Zamach.

SKARLAŁY

Toś się pan zagalopował. Spaliliście się przypadkiem. Nie upilnowaliście ducha. Wasza śmierć była szpetna i głupia.

BADEK

To znaczni straszniejsze niż zamach.

SKARLAŁY

Oczywiście za każdy przypadek odpowiadam ja jako wszechmogący. Nie mieliście szans. Muszę wam coś jeszcze powiedzieć. Jako Bóg nigdy was nie kochałem. Jako Diabeł też zawsze miałem was w dupie. Nie jestem wami ani rozdrażniony, ani zawiedziony, bo nigdy nie pokładałem w was żadnych nadziei. Myliliście się co do mnie, myliliście się co do siebie. Ja też się pomyliłem, stwarzając was. Znudziliście mi się. Teraz będziecie się męczyć sobą przez całą wieczność, raz do roku wzywani przez żywych, którzy w was wierzą. Mają was za bohaterów.

BADEK

Wiara czyni cuda. Może to oni mają rację.

PAŃCIA

A właściwie dlaczego pan jest taki... nieduży? Chyba przeszacowano rozmiar świętyń...

SKARLAŁY

Kiedyś byłem trochę większy, ale kurczę się na starość. Kościoły stawialiście na miarę własnej pychy i tępoty. I tak nigdy do żadnego z nich bym nie wszedł. Jako Bóg brzydzę się kościołami, moja szatańska połowa ceni katabasów, ale ich gustem też się głęboko żenuje.

Czas na mnie. Wieczność mnie wzywa.

Acha, i jeszcze jedno: żadnego sądu ostatecznego nigdy nie będzie. Nie liczcie na to. Za dużo

ceregieli.

Skarlały odchodzi

PALOMA

To niezwykle rozczarowujące.

PAŃCIO

Tak, to odpowiednie słowo.

Wszyscy zaczynają powtarzać słowo „rozczarowanie” we wszystkich odmianach

Kurtyna powoli opada.

koniec